

Internet: www.mieszkaniiec.pl

MIESZKANIEC

Więcej niż szkoła

Stu trzydziestu uczniów i ponad setka osób szkolnego personelu. Zbędny luksus? Nie, bo w szkołach przy ul. Hafciarskiej w Międzylesiu uczy się nie tylko matematyki i geografii. Przede wszystkim uczy się życia, we wszystkich jego aspektach.

Na szesnastu hektarach terenu porośniętego starym, sosnowym lasem, rozrzucone są brzydkie, kwadratowe budynki: internat, basen, sale dydaktyczne, zaplecze administracyjne. Zabudowania przypominają inne „tysiąclatki”, jakich wiele powstało w czasach PRL-u. Marzeniem Zbigniewa Drzewieckiego, dyrektora Centrum Rehabilitacji, Edukacji i Opieki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Helenów, jest modernizacja tego największego ośrodka rehabilitacyjnego TPD. - Był pan kiedyś w Konstancinie? Tam na korytarzach można dyskoteki urządzać. A u nas z trudem mijają się dwa wózki inwalidzkie – podsumowuje stan obiektów dyrektor.

Nauka wkładania skarpetek

Przebudowa ma poprawić bezpieczeństwo (potrzebne są m.in. pochylnie do szybkiej ewakuacji) oraz komfort podopiecznych, którzy zamieszkają w małych, jedno i dwuosobowych pokojach. Obniży też koszty utrzymania. Będzie kosztowała 10-12 mln. zł. O planowanych zmianach dyrektor Drzewiecki opowiadał pracownikom, podopiecznym i absolwentom Helenowa oraz ich rodzicom, podczas spotka-

nych pasjach, zainteresowaniach. W klasach jest niewielu uczniów, to także jest ważne. W mojej klasie uczy się siedem osób – podkreśla Michał Feluś, który w Helenowie uczęszcza do gimnazjum. Michał chce zostać aktorem, tymczasem zaś próbuje swoich sił w roli konferansjera. Wraz z kolegą prowadził sobotnią uroczystość i radził sobie świetnie.

- Wszystkie przebywające u nas dzieci mają rzeszony stopień niepełnosprawności. Najwięcej jest uczniów z dziecięcym porażeniem mózgowym, ale są też podopieczni z innymi schorzeniami. Naszym celem jest jak najlepiej przygotować ich do samodzielnego życia – opowiada dyrektor Drzewiecki. - Wiadomo, że rodziców kiedyś zabraknie, a oni będą musieli sobie dalej radzić sami. Dla-

tego dopasowujemy programy, opracowujemy indywidualne plany rehabilitacji, korzystając z nowoczesnych form terapii. I nie szczędzimy cierpliwości. Dla niektórych nauka samodzielnego zakładania skarpetek jest poważnym wyzwaniem. Ale my nad nimi nie biadolimy; pokazujemy, pomagamy, aż się nauczą.

Ulubieńcy Marszałka

Wśród zajęć usprawniających, prowadzonych w ośrodku, są hipoterapia, arteterapia, hydroterapia i wiele innych. Dzieci realizują program szkolny na poziomie podstawówki, gimnazjum i liceum. Działa również klub absolwenta, pomagający tym, którzy po zakończeniu nauki nie są jeszcze wystarczająco przygotowani do samodzielnego życia. Wychowawcy uczą swoich podopiecznych



Dyr. Zbigniew Drzewiecki przedstawił plany modernizacji ośrodka.

nie tylko w ośrodku – organizując dla nich wyjazdy na miasto, gdzie uczniowie próbują swoich sił w załatwianiu codziennych spraw: w urzędzie, sklepie, czy na poczcie.

Podczas sobotniego spotkania wychowankowie i kadra ośrodka wspominali najważniejsze wydarzenia z życia Helenowa, oglądając prezentację złożoną z archiwalnych zdjęć. Wojciech Stojanowski, były dyrektor Helenowa, przypomniał jego historię. Ośrodek powstał w latach 20. ubiegłego wieku, w majątku ufundowanym przez Kazimierza i Bronisławę Dłuskich. Został nazwany Helenowem na cześć córki fundatorów, która zmarła na gruźlicę. Przed wojną z kolonii zdrowotnych korzystało tu pół tysiąca dzieci rocznie.

Fundatorzy byli zaprzyjaźnieni z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, który tu właśnie miał planować swoje genialne posunięcia taktyczne w wojnie z bolszewikami w 1920 r. Marszałkowi senty-

ment do Helenowa pozostał zresztą na długie lata – w okresie międzywojennym mali podopieczni ówczesnego ośrodka bywali częstymi gośćmi w Belwederze.

- Ciekawie było wówczas zorganizowane życie w Helenowie, działał dziecięcy sejm i senat, sąd koleżeński. Starsi wychowankowie uczyli się zawodów, zostawali czeladnikami i przyjmowali pod opiekę grupy młodszych kolegów, których sami uczyli. Nad wszystkim czuwali oczywiście wychowawcy – objaśniał Wojciech Stojanowski.

Zniszczony w czasie wojny i odbudowany w latach powojennych, ponownie przyjmować dzieci Helenów zaczął w 1961 r. Przez kolejnych 20 lat specjalizował się w pomocy uczniom mającym kłopoty z nauką, cierpiącym na dysgrafię i dysleksję. Dziećmi z mózgowym porażeniem i innymi rodzajami niepełnosprawności placówka zajmuje się od 1983 r.

Tekst i fot.

Przemysław Bogusz



Na sobotnie spotkanie przyjeżdżają rodzice z dziećmi.